

ŁUKASZ AFELTOWICZ
MICHAŁ WRÓBLEWSKI

EPIDEMIE, NOWOCZESNOŚĆ I APOKALIPSA ZOMBIE

MOTYW CHOROÓB ZAKAŹNYCH W KULTURZE POPULARNEJ JAKO WYRAZ LĘKÓW SPOŁECZNYCH

ŁUKASZ AFELTOWICZ

Doktor hab., pracuje w Instytucie Socjologii UMK, filozoficznie przeszkolony socjolog, zajmuje się problematyką nauki, technologii i innowacji. Sięga również do badań z zakresu socjologii ekonomicznej, filozofii nauki, kognitywistyki oraz *participatory action research*.

MICHAŁ WRÓBLEWSKI

Doktor, pracuje w Instytucie Filozofii UMK, socjolog i filozof, interesuje się studiami nad nauką i technologią oraz socjologią medycyny; prowadzi badania nad biomedycyzacją i kwantyfikacją życia społecznego.

WSTĘP

Rozwój medycyny w XX wieku doprowadził do znaczącego spadku liczby zgonów spowodowanych chorobami zakaźnymi. Niemniej jednak w kulturze popularnej są one prezentowane jako jedne z najpoważniejszych i szczególnie przerażających zagrożeń tak dla zdrowia ludzi, jak i ładu społecznego. Nie chodzi wyłącznie o przedstawienia epidemii chorób zakaźnych czy skutków zastosowania broni biologicznej, ale również o figurę zombie, która została silnie powiązana z chorobami zakaźnymi. Obecność motywu epidemii w kulturze popularnej połączyć można z panikami moralnymi wywołanymi przez kolejne epidemie chorób zaliczanych do grupy wyłaniających się i/lub powracających chorób zakaźnych (*re-emerging infectious diseases* – R-EIDs), takich jak: MRSA, MDR-TB, HIV/AIDS, legionelloza, SARS, Zika, ptasia i świńska grypa, ebola. R-EIDs jako koncept przeniknął na stałe do świadomości masowej między innymi za sprawą czasowej zbieżności premiery filmu *Epidemia* z Dustinem Hoffmanem w roli głównej z wybuchem rzeczywistej epidemii eboli. Jednocześnie epidemiolodzy systematycznie posługują się kulturą popularną jako kanałem komunikacji na temat R-EIDs i zagrożeń, jakie stwarzają.

W tekście koncentrujemy się na wzajemnych relacjach między epidemiami, publicznymi reakcjami na nie a treściami kultury popularnej. Naszym celem jest

pokazanie, jak popkultura wyraża lęki społeczne przed epidemią. Są one w dużej mierze związane z nowoczesnością i jej różnymi sferami, w tym z rozwojem naukowym oraz technologią.

CHOROBY ZAKAŻNE A NOWOCZESNOŚĆ

Proces narodzin nowoczesności można ujmować na różne sposoby: jako powstanie zrjonalizowanych instytucji typu biurokratycznego, rozwój wolnego rynku, zapoczątkowanie nowoczesnego państwa, a także rozwój i upowszechnienie filozofii zakładającej prymat praw rozumu nad normami społecznymi, ewentualnie jako splot procesów kulturowych, takich jak sekularyzacja czy demokrytyzacja. Biorąc pod uwagę cel naszej analizy, zaproponujemy własną formułę: nowoczesność jako proces ściśle powiązany ze zwalczaniem i prewencją chorób zakaźnych. Tak jak – używając oświeceniowego idiomu – uwalnialiśmy się od brzemienia irracjonalnych instytucji oraz tradycyjnych norm społecznych, tak też wyzwaliśmy się spod władzy drobnoustrojów. Relacja była obustronna. Z jednej strony, sukces nowoczesnych instytucji zakładał częściowe przynajmniej poskromienie mikroorganizmów. Jak może istnieć racjonalny rynek, gdy konsumenci regularnie chorują w wyniku spożycia skażonych towarów? Ile warte byłyby organizacje społeczne powołane do pilnowania ładu społecznego i w związku z tym dysponujące monopolem na przemoc, gdyby ich personel był paraliżowany przez bakterie i wirusy? Z drugiej jednak strony, mikrobow nie udałoby się opanować bez rozwoju nowoczesności; konieczne było sprawne państwo, wspierające upowszechnianie wynalazków naukowych oraz modernizację miast¹.

Choroby zakaźne towarzyszyły naszej cywilizacji od samego początku. Jeżeli chodzi o zbieraczy i łowców, to zasadniczo coś takiego jak choroba (także zakaźna) nie istniało: albo ktoś był w stanie funkcjonować i przemieszczać się z grupą, albo umierał. Nie oznacza to wcale, że organizmy ówczesnych ludzi były odporne na infekcje, po prostu struktura i liczebność grup nie pozwalały na rozwój naprawdę groźnych szczepów chorobotwórczych (to wymaga pasażowania pasożyta) i szerzenie się epidemii (te szybko by znikły, unicestwiając daną grupę nomadów). Wraz ze zmianą trybu życia na osiadły, wzrostem wielkości grup, rozwojem rolnictwa i postępującym udomowieniem zwierząt drobnoustroje chorobotwórcze uzyskały dogodne warunki do rozwoju. Być może podatność osiadłych skupisk ludzkich na epidemie chorób zakaźnych była tym czynnikiem, który sprawiał, że jako gatunek zwlekaliśmy z porzuceniem nomadycznego trybu życia². Jednak – paradoksalnie – choroby zakaźne gwarantowały wczesnym imperiom znaczne bezpieczeństwo³. Jeżeli miasta-państwa nie ugięły się pod ich ciężarem, zgromadzony potencjał immunologiczny chronił je przed armiami najeźdźców. Ci najczęściej nie docierali do bram, dziesiątkowani przez nieznaną ich organizmom chorobę zakaźną, na które obrońcy nabyli odporność w czasie rozlicznych

1 Por. na ten temat A.W. Nowak, K. Abriszewski, M. Wróblewski, *Czyje lęki? Czyja nauka? Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016, s. 172–195.

2 Zob. J.C. Scott, *Against the Grain. A Deep History of the Earliest States*, Yale University Press, New Haven 2017.

3 Zob. D. Clarke, *Zarazki, geny a cywilizacja*, tłum. A. Olesiejuk, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2011, s. 19–22.

epidemii. Rozstrzygały one o losach wojen jeszcze na początku XX wieku. Jak pokazuje Bruno Latour⁴, pierwsza wojna światowa nie mogłaby trwać tyle lat, gdyby nie postęp na polu etiologii, prewencji i terapii chorób zakaźnych; bez wsparcia lekarzy, higienistów i laborantów pracujących w okopach wielkiej wojny 1914–1918 żołnierze, zamiast ginąć w walce, umieraliby na rozliczne choroby zakaźne, w tym prozaiczne biegunki. Jak przekonuje Jared Diamond⁵, choroby zakaźne (w tym ospa) przywiezione przez europejskich najeźdźców do Ameryki były nie mniej ważnym czynnikiem ich sukcesu, co technologia wytwarzania stali, broń palna czy udomowienie koni.

Choroby zakaźne przez całe wieki stanowiły główną przyczynę zgonów, dziś ich miejsce zajęły choroby chroniczne i cywilizacyjne. Wbrew obiegowym poglądom gwałtowny spadek zapadalności i umieralności na choroby zakaźne nastąpił dużo wcześniej niż przełomowe odkrycia medyczne, jak antybiotyki⁶. Zadecydowały o tym ruch higienistyczny, lepsze odżywianie oraz rozwój infrastruktury sanitarnej. W dużym uproszczeniu przestaliśmy masowo umierać na choroby zakaźne, gdy ścieki popłynęły pod ziemią i nie mieszały się już z wodą pitną, a pokarmy zaczęliśmy produkować i przygotowywać w nowoczesnych, laboratoryjnych niemal warunkach. Medycyna również odegrała ogromną rolę, ale wiele wskazuje na to, że nawet wynalazek terapii antybiotykowej na niewiele by się zdał bez odpowiedniej infrastruktury sanitarnej i kulturowej (praktyki gotowania pokarmów, większej dbałości o higienę i wszystkich innych zachowań motywowanych unikaniem zarazków). Innymi słowy, za sukcesem medycyny zwalczającej choroby zakaźne stoi biopolityczna infrastruktura nowoczesnego państwa.

Aby jeszcze lepiej ugruntować tezę o związkach nowoczesności (jej instytucji, technologii i infrastruktury) ze zwalczaniem chorób zakaźnych, przytoczymy przykład epidemii cholery, jaka rozpoczęła się w Ameryce Południowej w 1991 roku⁷. W trzech krajach jednocześnie – Chile, Peru i Ekwadorze – pojawił się dokładnie ten sam szczep cholery. Jednak po kilku latach część bakterii wyewoluowała w kierunku mniej zjadliwej odmiany, a pozostałe stały się jeszcze bardziej toksyczne. O kierunku ewolucji zadecydował najprawdopodobniej stan systemów sanitarnych i dostęp do czystej wody pitnej w poszczególnych krajach. Są one decydujące dla transferu bakterii cholery między gospodarzami. Jeżeli bakteria miała utrudniony dostęp do kolejnych nosicieli, to ewoluowała w stronę łagodniejszej odmiany, nastawionej na koegzystencję z gospodarzem, a nie jego wyniszczenie (bo to oznaczałoby również śmierć wszystkich pasożytów zasiedla-

4 Zob. B. Latour, *The Pasteurization of France*, tłum. A. Sheridan, J. Law, Harvard University Press, Cambridge, MA, 1988.

5 Por. J. Diamond, *Strzelby, zarazki, maszyny. Losy ludzkich społeczeństw*, tłum. M. Konarzewski, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2000.

6 Zob. D. Weatherall, B. Greenwood, H.L. Chee, P. Wasi, *Science and technology for disease control. Past, present, and future*, [w:] *Disease Control Priorities in Developing Countries*, wyd. 2, red. D.T. Jamison, J.G. Breman, A.R. Measham, G. Alleyne, M. Claeson, D.B. Evans, P. Jha, A. Mills, P. Musgrove, *The International Bank for Reconstruction and Development/The World Bank*, Washington, DC, 2006.

7 Za B. Holmes, *Rules of contagion*, „New Scientist” 2575(192)/2006, s. 44–47.

jących ciało). Taka sytuacja miała miejsce w Chile, które w tamtym czasie cieszyło się najlepiej zabezpieczonymi rezerwuarami wody pitnej na kontynencie. Jeżeli bakteria łatwo przemieszczała się między gospodarzami za pośrednictwem skażonych rezerwuarów, mogła również bezkarnie wyniszczać nosicieli, mnożąc się bez ograniczeń (co ze względów ewolucyjnych jest dla każdego organizmu opcją z wyboru). Taka sytuacja miała miejsce w Ekwadorze, kraju o bardzo słabej jakości systemów sanitarnych. Możemy przyjąć, że głównym czynnikiem decydującym o jakości wody pitnej jest sprawność państwa i jakość jego instytucji. Im racjonalniejsze (nowocześniejsze) instytucje, tym mniejsze prawdopodobieństwo wystąpienia epidemii, ale także – jeżeli już dojdzie do jej wybuchu – przypuszczalnie łagodniejszy przebieg oraz szybsze jej zwalczenie.

Idąc tym tropem, warto wskazać, że większość chorób zakaźnych, które dawniej budziły przerażenie, wydaje się nam dziś mniej groźna. Zaliczyć można do nich tak cholera, jak i dżumę. Nie jest to wyłącznie zasługa tego, że dysponujemy dziś skutecznymi szczepionkami i terapiami oraz zaawansowanymi procedurami antyepidemiologicznymi, ale także tego, że obecne szczepy są łagodniejsze od tych, które nękały naszych przodków. Obniżenie zjadliwości czynników chorobotwórczych nie było kwestią jakiegoś ogólnego prawa, wedle którego każda choroba z czasem łagodnieje; po prostu nowoczesność wymusiła na pasożytach adaptację.

Przez niemal cały XX wiek stopniowo spadały wskaźniki śmiertelności i zapałalności na poważne choroby zakaźne. Skłaniało to wielu specjalistów z zakresu zdrowia publicznego do twierdzenia, że zasadniczo można „zamknąć księgę chorób zakaźnych” i skupić się na poważniejszych zagrożeniach dla ludzkiego życia. Instytucje typu Centers for Disease Control and Prevention (CDC) zaczęto postrzegać jako zbędne. Projekt nowoczesności – przynajmniej w zakresie zwalczania śmiertelnych epidemii – wydawał się niemal zakończony.

Optymizm minął w latach osiemdziesiątych, gdy pojawiły się nowe choroby zakaźne (legionelloza, HIV/AIDS) oraz wybuchły epidemie chorób, które uznawano za rezydualne (na przykład gruźlicy). Od 1982 do 1992 roku liczba zgonów z powodu chorób zakaźnych w krajach rozwiniętych wzrosła o 58 procent⁸. Skok ten przypisuje się w dużej mierze nieznanym dotąd medycynie i epidemiologii chorobom oraz pojawianiu się nowych, niebezpiecznych odmian znanych już chorób – mowa oczywiście o wspominanych we wstępie R-EIDs.

Od samego początku epidemiolodzy twierdzili, że mamy do czynienia nie z zemstą natury czy przypadkową ewolucją, ale z nieprzewidywanymi, negatywnymi następstwami działalności człowieka⁹. Szczególną uwagę zwracali na wpływ nowych, niekoniecznie wysokich technologii na szerzenie się chorób zakaźnych. Gdyby nie globalny system transportu, epidemie szybko by się kończyły, tymczasem mogą swobodnie i niemal natychmiast szerzyć się między kontynentami. Nie padlibyśmy ofiarą choroby legionistów, gdyby nie wynalazek klimatyzacji.

8 Zob. G.L. Armstrong, L.A. Conn, R.W. Pinner, *Trends in infectious diseases mortality in the United States during the 20th century*, „JAMA” 1(281)/1999, s. 6–66.

9 Zob. *Emerging Viruses*, red. S.S. Morse, Oxford University Press, Oxford 1993.

Roznoszące malarię komary nauczyły się wykorzystywać rozrzucone przez ludzi plastikowe butelki jako substytuty naturalnych lęgówisk. Szpitalom i nadmiernej przepisywaniu antybiotyków przez lekarzy zawdzięczamy wyhodowanie nowych, odpornych na antybiotyki szczepów bakterii. Podobnie odpowiedzialność za powstanie szczepów gruźlicy niewrażliwych na wiele leków spada po części na instytucje powołane do zwalczania tej choroby i nieprawidłowe aplikowanie leków przeciw jej „standardowym” odmianom. Nie bez znaczenia pozostaje wreszcie efekt cieplarniany – skutek uboczny procesów modernizacji, który w bliskiej przyszłości przyczyni się do wybuchu wielu epidemii zakaźnych chorób tropikalnych w miejscach, które dotychczas były od nich wolne. Ten motyw zapętlenia, zakładający, że procesy modernizacji i rozwoju technologii niekiedy same podkopują swoje fundamenty, skutkując wzrostem ryzyka, a nie jego redukcją, wyraźnie wiąże ze sobą koncepcje późnej nowoczesności i R-EIDs.

POWRÓT CHOROBY ZAKAŻNYCH A KULTURA POPULARNA

Konstituowanie się R-EIDs jako nowego zjawiska kulturowego zakładało znacznie więcej niż wzmoczoną aktywność publikacyjną grupy badaczy tworzących teksty programowe, powołanie nowych czasopism poświęconych R-EIDs, organizację cykli konferencji tematycznych¹⁰. Istotne były zmiany sposobu przekazywania wiedzy naukowej na zewnątrz przez CDC i inne agendy epidemiologiczne, w tym ścisła współpraca ze środowiskami dziennikarskimi. Rola dziennikarzy upubliczniających wiedzę o nowym zagrożeniu biologicznym, jak Richard Preston oraz Laurie Garrett, jest trudna do przecenienia, ich artykuły oraz książki¹¹ zainspirowały między innymi twórców filmu *Epidemia* (1995), który prezentował wizję epidemii wirusa ebola w Stanach Zjednoczonych. Niemal równocześnie miał swoją premierę film *12 małp* (1995), który nie tylko ukazywał wizję świata po epidemiologicznej apokalipsie, ale także to, jak bardzo podatni jesteśmy na tego typu zagrożenie ze względu na międzynarodową komunikację. W 1996 roku na małe ekrany wszedł serial *Strefa zagrożenia*, traktujący o grupie naukowców wysyłanych w różne miejsca na planecie w celu zwalczania zagrożeń biologicznych.

Ważnym momentem rozwoju koncepcji R-EIDs było zaliczenie do tej kategorii chorób celowo wywołanych przez człowieka. Dyskurs o „nowych” chorobach zakaźnych został ściśle powiązany z problematyką wojny z terroryzmem w kontekście próby zastosowania węgla jako broni we wrześniu 2001 roku, było to dokładnie tydzień po ataku na WTC w Nowym Jorku.

Tematyka pandemii i niszczyielskich chorób na stałe wpisała się już w kulturę popularną. Poniżej prezentujemy listę filmów kinowych oraz seriali telewizyjnych, koncentrujących się wokół zmagania z epidemią nieznaną choroby lub osadzonych w świecie zdruzgotanym przez pandemię. Są to: *28 dni później* (2002), *Ludzkie dzieci* (2006), *28 tygodni później* (2007), seria *[REC]* (2007–2014), *Jestem legendą* (2007), *Kwarantanna* (2008), *Geneza planety małp* (2011), *Contagion – Epi-*

¹⁰ Zob. P. Washer, *Emerging Infectious Diseases and Society*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2010.

¹¹ Zob. L. Garrett, *The Coming Plague: Newly Emerging Diseases in a World out of Balance*, Penguin, New York 1995; R. Preston, *The Hot Zone: A Terrifying True Story*, Knopf Doubleday, New York 1995.

demia strachu (2011), seria *Więzień labiryntu* (2014–2018). Jeśli chodzi o seriale, są to: *Andromeda znaczy śmierć* (2008), *Ostatni okręt* (2014), *Wirus (The Strain)* (2014), *12 małp* (2015), *Odpowiednik* (2018). Motyw epidemii pojawia się również w grach komputerowych (*Plague Inc.*) oraz planszowych (seria *Pandemic*).

Warto zwrócić uwagę na trzy kwestie. Pierwsza wiąże się z relatywnie niewielkim zagrożeniem dla życia mieszkańców krajów rozwiniętych ze strony R-EIDs. Więcej nawet, można zaryzykować stwierdzenie, że dzięki wzmożonym wysiłkom i swoistej panice moralnej, wywołanej oraz częściowo podtrzymywanej przez kulturę popularną oraz regularne doniesienia prasowe na temat kolejnych ognisk zapalnych, jesteśmy bardzo dobrze przygotowani na tego typu zagrożenie. Najlepszym chyba przykładem jest to, że w ciągu zaledwie paru tygodni naukowcy byli w stanie uporać się z SARS¹². Mimo to kultura popularna tętni od wątków epidemiologicznych. Motyw epidemii chorób zakaźnych można więc traktować jako wyraz lęku przed tym, co nieznanne, przed siłami, które nie do końca dają się poskromić, a także – pośrednio – przed efektami ubocznymi postępu cywilizacyjnego. Ten wątek zawiera w sobie inny ważny dla narracji R-EIDs motyw, a mianowicie bioterroryzm. Zmienione w broń naturalne zarazki bądź specjalnie wytworzone w warunkach laboratoryjnych drobnoustroje stanowią w tych opowieściach poważne zagrożenie dla życia i ładu społecznego. Przykładami mogą być tutaj wspomniany już film Terry’ego Gilliana *12 małp* czy serial *Utopia* (2013), który opowiada o ogólnoświatowym spisku, mającym na celu pozabawienie funkcji reprodukcyjnych znacznej części światowej populacji poprzez zakażenie jej wirusem. Zagrożenie jest tutaj nie wytworem natury, lecz nauki i technologii.

Drugim zagadnieniem wartym uwagi jest obecność w znacznej części przywoływanych produkcji profesjonalnej wiedzy epidemiologicznej. Zarówno w przypadku gry *Pandemic*, serialu *Ostatni okręt*, jak i filmu *Contagion – Epidemia strachu* mamy do czynienia z dobrze odwzorowaną wiedzą naukową, profesjonalną terminologią, a także procedurami antyepidemiologicznymi. Scenariusz tej ostatniej produkcji był konsultowany z Garrett oraz Ianem Lipkinem, dyrektorem Center for Infection & Immunity działającym przy Columbia University. Widać tu ciekawą interakcję między światem, procesami społecznymi, nauką i kulturą popularną: koncepcja R-EIDs mogła zaistnieć dzięki splotowi pewnych wydarzeń (doniesienia dziennikarskie na temat epidemii, ukazanie się produkcji popkulturowych, aktywność naukowców) i wymaga analogicznego sprzężenia, by trwać tak w obrębie nauki, jak i kultury.

Trzecia ważna dla nas kwestia związana jest z omawianymi wcześniej relacjami pomiędzy nowoczesnością a chorobami zakaźnymi. Jeżeli zgodzimy się z argumentacją Anthony’ego Giddensa, że bezpieczeństwo ontologiczne jest w nowoczesności w dużej mierze zależne od sprawnego funkcjonowania instytucji¹³, to pojawienie się lęków społecznych można wiązać ze wzrastającą obawą, że owe

¹² Zob. J. Surowiecki, *Mądrość tłumu. Większość ma rację w ekonomii, biznesie i polityce*, tłum. K. Rojek, Wydawnictwo „Helion”, Gliwice 2010, s. 19–198.

¹³ Por. A. Giddens, *Konsekwencje nowoczesności*, tłum. E. Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 65–71.

instytucje przestaną dobrze działać. Wydaje się, że popularność motywu epidemii w różnych utworach popkulturowych wyraża lęk o to, że nowoczesność przestaje być gwarantem bezpieczeństwa; mało tego, sama jest źródłem problemów. Dobrze widać to w przypadku filmu *Contagion – Epidemia strachu*. Cały obraz jest ilustracją tezy Ulricha Becka o społeczeństwie ryzyka¹⁴. Pojawienie się śmiertelnego patogenu okazuje się konsekwencją skażenia środowiska przez toksyczne odpady. Z kolei szybkie rozprzestrzenianie się choroby możliwe jest dzięki narzędziom globalizacji, czyli środkom transportu pozwalającym na pokonywanie dużych odległości w relatywnie krótkim czasie. Mamy tu zatem do czynienia z wątkiem technologicznym – to rozwój technologii w dużej mierze odpowiada za pojawienie się nieprzewidywanych konsekwencji, które w rezultacie mogą doprowadzić do wybuchu śmiertelnej epidemii.

W kulturze popularnej istnieje jednakże figura, która jeszcze lepiej oddaje lęki związane z nowoczesnością i chorobami zakaźnymi: zombie.

ZOMBIE JAKO WYRAZ LĘKÓW PRZED ROZPADEM NOWOCZESNOŚCI

Filmy z zombie tradycyjnie zalicza się do horrorów. Coraz częściej jednak dzieła tego typu dryfują w kierunku konwencji science fiction. Zorientowana na opowieści fantastycznonaukowe popkultura od dawna tworzy narracje wyrażające różne społeczne lęki. Przegląd XIX- i XX-wiecznej twórczości SF pozwala wymienić lęk przed degradacją człowieka wskutek rozwoju technologicznego, wojen światowych czy zagłady nuklearnej¹⁵. Niczym wyjątkowym nie są w tym zestawieniu filmy, książki, komiksy czy seriale, które opowiadają o powracających zza grobu monstrach. Chociaż motyw zombie eksploatowany był w kulturze już w latach trzydziestych XX wieku (*White Zombie*), to swoją współczesną formę zawdzięcza filmowi *Noc żywych trupów* z 1968 roku¹⁶. W tym czarno-białym, na wpół amatorskim obrazie nie mamy do czynienia z epidemią, lecz ze skutkami skażenia radioaktywnego. Tutaj zombie są raczej wynikiem niekontrolowanych następstw postępu technologicznego. W nakręconej przez George'a Romera dziesięć lat później drugiej części – *Świcie żywych trupów* – zombie stają się metaforą konsumpcyjnego społeczeństwa. Akcja niemal w całości dzieje się w centrum handlowym, a nieumarli są symbolem ogłupiałych i wiecznie nienasyconych bywalców tych późnokapitalistycznych świątyni.

Znaczący jest fakt, że w remake'u *Świtu żywych trupów* (2004) motyw skażenia radioaktywnego już się nie pojawia. Lęk przed technologiami nuklearnymi zastępują obawy przed zakażeniem. To epidemia nieznanego wirusa jest źródłem zombizmu w serialu *The Walking Dead* (2010–2016) czy w filmie *28 dni później*. Analogicznie jest w przypadku *World War Z* (2013): wprawdzie to nie wirus doprowadza do epidemii, ale do jej opanowania wysyła się wirusologa, a czołówka

¹⁴ Por. U. Beck, *Spółczesność i ryzyko*, tłum. S. Ciesła, Wydawnictwo „Scholar”, Warszawa 2004.

¹⁵ Por. P. Gaska, *Historia rozwoju konwencji postapokaliptycznej jako odbicie lęków kultury zachodniej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 3(34)/2016, s. 13–32.

¹⁶ Por. M. Szewczyk, *Wstęp do struktury zombizmu (czyli film i serial jako pretekst)*, [w:] *Zombie w kulturze*, red. K. Olkusz, Ośrodek Badawczy Facta Ficta, Kraków 2016, s. 71–86.

filmu graficznie nawiązuje do R-EIDs. W filmie *Zombieland* (2009) dowiadujemy się, że nieumarli pojawili się wskutek mutacji wirusa odpowiedzialnego za chorobę szalonych krów.

Na pierwszy rzut oka zombizm to idealna metafora epidemii. Mamy do czynienia z zakażeniami (w większości filmów poprzez ugryzienia), stanem choroby (od ugryzienia do zachorowania z etapami pośrednimi często objawiającymi się wysoką gorączką), a nawet poszukiwaniem antidotum (który to element jest wstępem do sequela *28 dni później* nazwanego *28 tygodni później*).

Wspólnym motywem filmów o zombie są przedstawienia rozkładu systemu społecznego. W przypadku *28 dni później* i *The Walking Dead* widzimy świat już po ataku wirusa. Film Danny'ego Boyle'a i pierwszy odcinek serialu produkowanego przez ABC zaczynają się zresztą identycznie – główny bohater budzi się w nieczynnym szpitalu, a następnie przechadza po wyludnionym mieście. W *World War Z* widzimy, jak ład załamuje się w ciągu zaledwie kilku godzin. Podobnie jest w przypadku serialu *Fear the Walking Dead* (2015, spin off *The Walking Dead*). Filmy o zombie nie tylko pokazują, jak układ społeczny rozpada się pod wpływem nieznanej epidemii, ale również uświadamiają, jak delikatny jest porządek, który stanowi fundament naszych społeczeństw. Narracje wykorzystujące motyw zombie bazują na przekonaniu, że nowoczesność jest niezwykle kruchym tworem. Diagnoza ta dotyczy zarówno instytucji czy infrastruktury materialnej – która w wielu filmach o zombie jest spektakularnie niszczona – jak i moralności. W *The Walking Dead* reguły określające relacje międzyludzkie bardzo szybko się brutalizują. Podobnie jest zresztą w *World War Z*, kilka godzin od ataku epidemii ludzie zaczynają plądrować sklepy.

W konwencji *zombie apocalypse* nowoczesność ukazywana jest jako wyjątkowo krucha, a hordy żywych trupów – czynnik wywołujący chaos – prezentowane są jako niepokonane i nie do zatrzymania. Jest to być może wyraz przekonania, że REIDs nie są zwykłymi chorobami, ale mogą zagrozić ogólnoswiatowemu ładowi. Ich śmiertelny potencjał jest na tyle duży, że są w stanie doprowadzić do szybkiego rozkładu instytucji czy zasad moralnych. Tym samym drobnoustroje przestają być w popkulturowych narracjach zwykłym niebezpieczeństwem, a stają się największym wyzwaniem dla ludzkiej cywilizacji, zagrożeniem, które nie tylko odnosi się do poziomu życia określonych ludzi, ale może też wyrzucić na opak cały świat.

Jednocześnie warto zaznaczyć, że pomoc w tego typu sytuacjach nie przychodzi zwykle ani ze strony instytucji publicznych (te szybko przestają funkcjonować), ani nauki (która okazuje się bezradna). W *World War Z* pojawia się postać Andrew Fassbacha, młodego i wybitnego wirusologa pracującego na Uniwersytecie Harvarda. Główny bohater, grany przez Brada Pitta, wyrusza wraz z nim i jednostką specjalną na poszukiwanie pacjenta zero. Już podczas pierwszej konfrontacji z zombie wirusolog – którego wiedza miała uratować świat – panikuje i ginie w absurdalnych okolicznościach. Podczas ucieczki upada i przypadkowo śmiertelnie się rani, popełnia bowiem podstawowy błąd, trzymając palec na spuście podczas poruszania się. Z kolei w pierwszym sezonie *The Walking Dead* główni bohaterowie trafiają do siedziby CDC w Atlancie. Nie znajdują tam pomocy,

a pracujący w placówce dr Edwin Jenner – nie widząc żadnej możliwości stworzenia antidotum – planuje wysadzić budynek i samego siebie. Te dwa przykłady pokazują, że w obliczu epidemii śmiertelności wirusa nauka nie jest pomocna. Już sama charakterystyka zombizmu (szybkość rozprzestrzeniania się, stu-procentowa śmiertelność, nieznanne przyczyny) sprawia, że musi skapitulować. W konwencji *zombie apocalypse* dokonuje się odwrócenie scjentystycznej ideologii, wedle której nauka i technologia miały niemal nieograniczony potencjał zmiany świata na lepsze. Epidemia jest wyzwaniem rzuconym nauce – na tyle dużym, że ta ostatnia nie jest w stanie podołać śmiertelności zarazkom.

Innym ciekawym wątkiem wiążącym nowoczesność z figurą zombie jest kwestia ryzyka. Według Giddensa jest ono kategorią zastępującą fortunę¹⁷. Ludzie w czasach przednowoczesnych postrzegali niebezpieczeństwa czy negatywne zdarzenia przez pryzmat przyczyn metafizycznych, wskazując na takie ich źródła jak klątwa, opatrność czy przeznaczenie. Z kolei w nowoczesności świat społeczny ujmowany jest w kategoriach ryzyka, niebezpieczeństwo jest skalkulowane i skonkretyzowane. Ludzie nowocześni mają poczucie istnienia zagrożenia (wiążą je ze złożonością nowoczesnego świata), ale jego źródła nie upatrują już w transcendentnych bytach czy w naturze rzeczy. Wyrazem tego jest z jednej strony ujmowanie niebezpieczeństwa jako wyniku celowego działania konkretnych ludzi, a z drugiej – akceptacja faktu, że dużą rolę w nowoczesności odgrywa przypadek.

W tym kontekście bardzo ciekawie wypada zestawienie starych narracji o zombie z nowymi. Motyw umarłych powracających do życia ma swoje korzenie w kulturze voodoo, czyli w praktykach magicznych. Tę wersję figury zombie eksploatuje *White Zombie*, nakręcony w 1932 roku i uważany za pierwszy film o nieumarłych. W obrazie tym główna bohaterka zostaje zamieniona w zombie wskutek rytuału voodoo. Innym przykładem jest horror *Wąż i tęcza* (1988). Młody antropolog grany przez Billa Pullmana zostaje wysłany przez firmę farmaceutyczną na Haiti, by dowiedzieć się, czy legenda o zombie jest prawdziwa. Szybko trafia na ślad tajemniczego plemienia, które dzięki silnej substancji przemienia ludzi w żywe trupy. Te dwa przykłady sytuują zagrożenie zombizmu po stronie magicznie rozumianej metafizyki. Główną rolę odgrywają tutaj rytuały czy tradycyjne wierzenia. W późniejszych – późnonowoczesnych, chciałoby się dodać – iteracjach figury zombie źródło niebezpieczeństwa ma już charakter zracjonalizowany i bardziej odpowiada Giddensowskiej kategorii ryzyka.

Co ciekawe, w przypadku obrazów o zombie nakręconych w ostatnich latach przyczyna pojawienia się nieumarłych nie zostaje całkowicie wyjaśniona, co nie przeszkadza temu, by na zjawisko epidemii patrzeć racjonalnie. Bohaterowie *World War Z*, *28 dni później* czy *The Walking Dead* nie zwracają się w stronę religii czy innych systemów metafizycznych, by wytłumaczyć sobie sytuację, w której się znaleźli. Wyjaśnienie wskazujące na boską karę czy złe fatum nie może już być dominujące. Wyrazem tego jest postać księdza Gabriela z serialu *The Walking Dead*. Początkowo jego głęboka wiara sprawia, że przyjmuje metafizyczne wyja-

¹⁷ Por. A. Giddens, *Konsekwencje...*, dz. cyt., s. 21–26.

śnienie katastrofy jako kary za grzechy i wycofuje się ze świata po apokalipsie. W serialu jego gorliwość religijna zostaje ośmieszona, a on sam przedstawiony jako hipokryta. W toku rozwoju fabuły postać ta jednak ewoluuje – religia przestaje być głównym wyznacznikiem jej działań, a reguły, zgodnie z którymi postępuje, stają się równie pragmatyczne i brutalne co w przypadku innych bohaterów serialu.

Choroby zakaźne jako globalne zagrożenia zostają w narracjach o zombie ujęte w ramy zrationalizowanej, odmetafizycznej nowoczesności. Stoi to poniekąd w kontrze wobec tego, co o metaforyce AIDS pisała Susan Sontag¹⁸. Twierdziła ona, że narracje dotyczące tej choroby wykorzystują motyw biblijnej plagi, kary za grzechy czy przypowieści o końcu świata. W tym kontekście AIDS miało być zemstą natury za zbytnią rozwiąłość, która dodatkowo często polega na „nienaturalnych” praktykach seksualnych. W narracjach o zombie te motywy nie są jednak pierwszoplanowe. Zaskakujące jest to, że w świecie zombie rzadko występują fanatycy religijni, jak ma to miejsce w innych postapokaliptycznych opowieściach (na przykład *Deus Irae* Philipa K. Dicka i Rogera Zelaznego czy *Kantyczce dla Leibowitza* Waltera M. Millera). Jeżeli już pojawiają się jakieś nowe zasady regulowania stosunków społecznych, to przyjmują one formę bardziej lub mniej totalitarną. Tutaj przykładami mogą być bojówki Negera z serialu *The Walking Dead* czy zbuntowani żołnierze z *28 dni później*. Miejsce struktur społecznych w postapokaliptycznym świecie zajmuje porządek oparty na czystej przemocy, ale niewspierany przez jakąś metafizyczną ideologię. Choroba zakaźna nie jest karą za grzechy, a raczej czynnikiem dokonującym gwałtownego rozkładu porządku społecznego, którego to procesu nie da się ująć w kategoriach przednowoczesnych, gdyż te nie porządkują już imaginarium społecznego. Zarazki są symbolem globalnej katastrofy, która wisi nad współczesnym światem czy też jest jednym z czynników ryzyka z szerokiej palety zagrożeń, jakie towarzyszą późnej nowoczesności. Być może dlatego apokalipsa zombie nie jest przedstawiana jako moment gwałtownego załamania symbolicznego uniwersum. Koniec końców bohaterowie komiksów, książek czy seriali o nieumarłych dość szybko odnajdują się w nowym świecie. Tak jakby nie byli zbyt zaskoczeni tym, co się dzieje, a raczej mieli przeczucie, że coś takiego może się wydarzyć. A może są świadomi tego, że zagrożenie, z którym przyszło im się mierzyć, nie jest dopustem bożym ani kwestią przypadku, lecz efektem ubocznym rozwoju cywilizacyjnego. Zamiast doszukiwać się metafizycznych wyjaśnień, szukają sposobów na przetrwanie.

Ów rozwój jest oczywiście związany z postępem technologicznym. Z jednej strony korzystamy z niego każdego dnia, a w związku z tym jawi się on jako coś ułatwiającego życie codzienne. Z drugiej jednakże – jest w nas obecny lęk przed jego nieplanowanymi konsekwencjami. Apokalipsa zombie jest być może wyrazem przeczucia, że prędzej czy później nasz uzależniony od technologii świat stanie się światem na opak.

¹⁸ Por. S. Sontag, *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*, tłum. J. Anders, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1999, s. 121–166.

ZAKOŃCZENIE

Popularność filmów o epidemiach czy zombie musi budzić ciekawość badaczy kultury współczesnej. Interesujące jest oczywiście to, dlaczego ludzie pragną oglądać, jak ład społeczny upada (a dokładniej – dlaczego tak wielu scenarzystów i producentów zakłada, że widzowie chętnie obejrzą upadek świata). W tekście zaprezentowaliśmy jedną z możliwych interpretacji: kryzys wiary w nowoczesność oraz lęki przed nieprzewidywanymi konsekwencjami postępu technologicznego. Uznaliśmy przy tym, że jednym z kluczowych zadań nowoczesności jest ujarznienie zagrożenia związanego z chorobami zakaźnymi. Osobnym pytaniem pozostaje to, na ile manifestowane w kulturze popularnej lęki są elementem innych sfer życia. Czy przekładają się na zaufanie wobec różnych systemów eksperckich? Czy wpływają na postawy odbiorców komunikatów kulturowych? Czy, mówiąc innymi słowami, boimy się epidemii, efektów ubocznych technologii i upadku nowoczesności również wtedy, gdy wychodzimy z kina, wyłączamy telewizor i odkładamy książkę? Czy lęki te są uśmierzane przez wspomniane utwory kultury popularnej, czy może rozbudzane? W tym tekście nie możemy odpowiedzieć na te pytania. Możemy jednak pokusić się o refleksję, że świat, w którym motyw chorób zakaźnych jest tak mocno eksploatowany przez popkulturę, nie jest stabilny i bezpieczny.

Publikacja zrealizowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2016–2018.

BIBLIOGRAFIA

- Armstrong, Gregory L., Laura A. Conn, Robert W. Pinner. „Trends in infectious disease mortality in the United States during the 20th century”. *JAMA* 281, 1 (1999).
- Beck, Ulrich. *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej rzeczywistości*. Tłum. Stanisław Cieśla. Warszawa: Wydawnictwo „Scholar”, 2004.
- Clarke, David. *Zarazki, geny a cywilizacja*. Tłum. Adam Olesiejuk. Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga, 2011.
- Diamond, Jared. *Strzelby, zarazki, maszyny. Losy ludzkich społeczeństw*. Tłum. Marek Konarzewski. Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka, 2000.
- Garrett, Laurie. *The Coming Plague: Newly Emerging Diseases in a World out of Balance*. New York: Penguin, 1995.
- Gąska, Paweł F. „Historia rozwoju konwencji postapokaliptycznej jako odbicie lęków kultury zachodniej”. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska* 34, 2 (2016).
- Giddens, Anthony. *Konsekwencje nowoczesności*. Tłum. Ewa Klekot. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2006.
- Holmes, Bob. „Rules of contagion”. *New Scientist* 192, 2575 (2006).
- Latour, Bruno. *The Pasteurization of France*. Tłum. Alan Sheridan, John Law. Cambridge, MA: Harvard University Press, 1988.
- Morse, Stephen S., red. *Emerging Viruses*. Oxford: Oxford University Press, 1993.
- Nowak, Andrzej W., Krzysztof Abriszewski, Michał Wróblewski. *Czyje lęki? Czyja nauka? Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2016.
- Preston, Richard. *The Hot Zone. A Terrifying True Story*. New York: Knopf Doubleday, 1995.

Scott, James C. *Against the Grain. A Deep History of the Earliest States*. New Haven: Yale University Press, 2017.

Sontag, Susan. *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*. Tłum. Jarosław Anders. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1999.

Surowiecki, James. *Mądrość tłumu. Większość ma rację w ekonomii, biznesie i polityce*. Tłum. Katarzyna Rojek. Gliwice: Wydawnictwo „Helion”, 2010.

Szewczyk, Marcin. *Wstęp do struktury zombizmu (czyli film i serial jako pretekst)*. W: *Zombie w kulturze*, red. Ksenia Olkusz. Kraków: Ośrodek Badawczy Facta Ficta, 2016.

Washer, Peter. *Emerging Infectious Diseases and Society*. Basingstoke: Palgrave Macmillan, 2010.

Weatherall, David, Brian Greenwood, Heng L. Chee, Prawase Wasi. „Science and technology for disease control: Past, present, and future”. W: *Disease Control Priorities in Developing Countries*, red. Dean T. Jamison, Joel G. Breman, Anthony R. Measham, George Alleyne, Mariam Claeson, David B. Evans, Prabhat Jha, Anne Mills, Philip Musgrove. Washington, DC: The International Bank for Reconstruction and Development/The World Bank, 2006.

Data wpłynięcia: 30 kwietnia 2018 r. Data zatwierdzenia do druku: 30 maja 2018 r.



**EPIDEMICS, MODERNITY, AND THE ZOMBIE APOCALYPSE.
THE THEME OF INFECTIOUS DISEASES IN POPULAR CULTURE
AS A WAY TO EXPRESS SOCIAL FEARS**

The article focuses on a theme of re-emerging infectious diseases (R-EIDs) in film productions and television series. Our aim was to show interaction between the epidemics, public reactions and contents of popular culture. The analysis depicts how popular culture tends to present fears of epidemics, as well as describes two other threads important to R-EIDs-related narrative: fear of possible collapse of modernity and fear of technological progress.

SŁOWA KLUCZOWE: epidemie, choroby zakaźne, kultura popularna, nowoczesność, technologia, lęki społeczne

KEY WORDS: epidemics, infectious diseases, popular culture, modernity, technology, social fears